

Tajemnica dworku w Widuchowej

W Widuchowej był wietrzny, ale słoneczny dzień. Wróble skakały po płotach, a psy ujadły na przechodzących obok ich podwórek ludzi. Ale rodzina Kamińskich to wakacyjne popołudnie spędzała w domu.

-Dzieciaki, cały dzień siedzicie przed komputerem. Może wyjdziecie na dwór? – zapytała Emilia. – Uważam, że powinniście spędzać więcej czasu na powietrzu.

-Chciałbym mamusiu, ale muszę napić. – Karol zafascynowany potokiem krwi na monitorze nerwowo wystukiwał kombinacje na klawiaturze. Zirytowana Emilia odłączyła wtyczkę od komputera. Ekran natychmiast zgasł. Magda, siostra Karola, wstała od biurka, przy którym kreśliła coś na kartce.

-Już idziemy. – dziewczyna ponagliwszy brata, założyła trampki. Rzuciwszy bratu szarą bluzę, otworzyła drzwi. – Przestań płakać, to tylko gra. Chodź, pójdziemy do lasu. Dotlenisz swój mózg.

-Byłem na dworze. – parsknął z wyrzutem – Słaba grafika.

Dzieci ponaglone przez matkę opuściły niewielki dom. Przeszły kilkadziesiąt metrów i skręciły na niezbyt szeroką polną drożkę prowadzącą do lasu. Po prawej stronie miały Odrę, a za nią już niemieckie pola uprawne. Z drugiej zaś strony piaszczyste wzniesienie porastane przez liczne krzewy i niewielką ilość drzew. Im dłużej szli, tym ścieżka stawała się węższa i po obu jej stronach przybywało zarośli. W pewnym momencie krzaki całkowicie zniknęły, a wokół był już tylko las. Magda spostrzegła, że niedaleko od ścieżki jest kilka drzew owocowych, w tym przepiękna jabłonia z liśćmi koloru szmaragdu a jabłkami czerwonymi jak świeża krew.

-Karol! Karol! Patrz! Ile owoców. Chodź, zobaczymy, co tam jest. – podekscytowana dziewczyna szarpała brata za rękaw. Chłopak przewrócił oczami.

-I będzie jak w bajce braci Grimm? Starsza pani poczęstuje nas pysznymi owocami z jej sadu, a potem wyskoczy na nas z maczetą i będzie chciała nas zjeść? – Karol zamilkł na chwilę. Popatrzył na siostrę, unosząc brwi i wykrzywiając usta w grymasie niezadowolenia. – Brzmi super! – szczerze się roześmiał, a Magdzie opadły ręce i popatrzyła z niedowierzaniem na brata.

-Jesteś nienormalny.

~

Magda zerwała dwa jabłka, podeszła do Karola siedzącego na pozostałościach jakiegoś murku i podała mu jedno. Chłopak jednym gryzem oderwał sporą część soczystego owocu. Próbuje to wszystko pogryźć i połknąć, wyglądał jak chomik.

-Ciekawe – mamrotał wciąż nie mogąc sobie poradzić z połknięciem zawartości swojej jamy gębowej – co tu kiedyś było? Te drzewa same się chyba nie posadziły?

-Możliwe, że był to jakiś spichlerz czy coś. – dziewczyna strzepnęła niewidzialny kurz z niebieskiej spódniczki i poprawiła długą białą bluzkę.

-Mylisz się dziecko. – rodzeństwo podskoczyło zaskoczone tym, że nie są sami. Spostrzegli, że zbliża się do nich starzec. Podpierał się laską, a na sobie miał szaro-brązowe spodnie w kratę, szarą koszulę i szary, tylko ciemniejszy, pulower. –To był kiedyś wspaniały dwór. Przed drugą wojną cała Widuchowa była niesamowitym miejscem. To było piękne miasto, pełne życia i uroku. Niestety, podczas II wojny światowej zostało zburzone w 80%.- Karol uniósł brwi i uśmiechnął się złośliwie do siostry:

-A nie mówiłem? Teraz poczeka, aż zaśnie, a potem obudzimy się na srebrnym półmisku! Ha ha ha!

-Przestań -upomniwała go – a może ten pan chce nam po prostu opowiedzieć ciekawą historię? Proszę, niech Pan mówi. Ja jestem Magda, a ten tu to mój brat, Karol. – chłopak radośnie pomachał dziadkowi.

-Och, proszę wybaczyć nietakt z mojej strony, panienko. Nazywam się Edmund, jestem wnukiem niegdysiejszego leśniczego.

-Edmund? Ha ha! Dziadek z Narni wraca! -Karol nie mógł powstrzymać śmiechu. Magda popatrzyła przepaszając na starszego pana i wzruszyła ramionami. On tylko uśmiechnął się pobłażliwie i kiwnął głową na znak, że rozumie jej zakłopotanie.

-Ten dworek – podjął opowiadanie dziadek – kiedyś był przepiękny, otaczały go marmurowe rzeźby, liczne kwiaty, oczko wodne... to wszystko wyglądało jak z bajki. Jednak to wymagało odpowiedniej uwagi i opieki. Właścicielem posiadłości był pan Kępiński, ale to z inicjatywy jego żony, Rozalii, powstało to wszystko. To ona pielęgnowała, oczywiście wraz ze służbą, wszystkie te rośliny. Zajmowała się tym, żeby budynek był zadbane. Wszystko układało się cudownie. Rozalia urodziła dwójkę dzieci, takich, jak wy. Chłopca i dziewczynkę. Rodzice dbali o to, aby im niczego nie brakowało. Dzieci podrosły. Miały po 10 lat, kiedy ich matka znalazła je potopione w wannie. Z rozpaczysama rzuciła się do Odry. Od tamtej pory nikt nie zajmował się roślinnością wokół. Pan Kępiński zwolnił służbę i został sam. Przyglądał się, jak z dnia na dzień wszystko niszczeje i pograżał się w coraz większej rozpacz. Na początku odwiedzali go przyjaciele, próbując pocieszyć wdowca, ale ze względu na to, że mieli do pokonania znaczną odległość, zrezygnowali z wizyt. Kilka lat później wybuchła wojna i słuch o nim zaginął. Nie było go w swoim domu, ciała także nikt nie znalazł. Dworek został przejęty przez Niemców, lecz już po jednej nocy opuścili go w pośpiechu i zburzyli. Ludzie mówili, że to zrozpaczony duch Kępińskiego nie chciał nikogo w swoim domu. Inni twierdzili zupełnie coś innego. Według nich bardzo pragnął towarzystwa i chciał ich zatrzymać. Później w ruinach zaginęło jeszcze kilka osób. Wszystkie były kobietami w wieku jego żony. Każda z nich miała dwójkę dzieci.

Po wojnie to miejsce i jego legenda zostały zapomniane. Widuchowa została prawie całkowicie zburzona i dużo czasu musiało minąć, zanim osiedliło się tu tylu ludzi, ilu jest teraz. Ludzie, zajęci odbudową swojego dobytku, nie mieli czasu na przejmowanie się opowieściami z przeszłości. Teraz też już nikt nie chce zgłębiać historii tego regionu. A szkoda, bo niesamowite, ile legend czeka, aż ktoś je pozna. Jeździ się do znanych zamków, aby odkrywać ich tajemnice, gdy tymczasem tutaj też jest zamek. A raczej jego ruiny. Chociaż myślę, że lochy nie zostały jeszcze zasypane gruzem.

-Agh! –zakrzuszył się Karol – To tutaj jest zamek?! I ma nawet lochy?!

-Jest tu też wiele innych ciekawych miejsc, są na przykład 3 stare cmentarze.

-Łał. To jest coś. Nie będzie miał Pan nic przeciwko, jeżeli zabiorę siostrę i wrócimy teraz do domu? Chciałbym trochę zgłębić historię tego miejsca. –chłopak wstał, wyrzucił ogryzek za siebie i podał siostrze rękę.

-Ależ oczywiście, że nie! Pędźcie, bo macie przed sobą naprawdę wiele ciekawych odkryć.

-Dziękujemy. Do zobaczenia panu. –Magda wstała, podciągnięta przez brata, otrzepała spódnice i wraz z bratem ruszyła w powrotną drogę.

-Do widzenia! –rzucił Karol przez ramię.

~

Kiedy wrócili do domu, oddali się zgłębianiu historii rodziny Kępińskich.

-Ej, Madziuchna! Chodź no, zobacz! –dziewczyna niechętnie podniosła się z krzesła i podeszła do brata, który siedział przy swoim komputerze.

-Co tam znowu? –zajrzała mu przez ramię.

-Wiesz, że Pan Kępiński, to nie tylko historyjka wymyślona przez tamtego starca? Rzeczywiście ktoś taki mieszkał w tym rejonie, miał żonę Rozalię i dwójkę dzieci. Chłopca i dziewczynkę.

-Mhm. W każdej historyjce jest ziarno prawdy. Ale co w związku z tym?

-Tu jest napisane, że to on zabił swoją żonę. Zrobił to w furii, kiedy się dowiedział, że pozwoliła ona, aby ich dzieci utonęły. A potem zabił swoje okna i drzwi deskami, i umarł tam samotnie, zrozpaczony.

-Och, podejrzałam, że coś może się nie zgadzać.

-Ale słuchaj dalej! –chłopak przewinął stronę na dół i zaczął czytać –„Historia Edmunda Kępińskiego budziła swego czasu wiele kontrowersji, bowiem nikt nie wiedział, dlaczego dokonał on tego strasznego mordu. Ludzie powiadali, że jego zrozpaczona dusza wałęsa się po ziemiach, które niegdyś należały do niego i szuka odkupienia, umilając czas dzieciom, które znudzone szukają tam zabawy.

-Dziwne. –podsumowała Magda i, nie chcąc dłużej o tym słuchać, powróciła do swoich zajęć. Po chwili jednak odwróciła się na obrotowym krześle w stronę brata. –Myślisz, że ten dziadek z lasu to duch tego całego Edmunda Kępińskiego? I że my byliśmy tam tymi... którzy dotrzymują mu towarzystwa?

-Nie wiem. –odpowiedział Karol bezzamiętnie, wpatrując się w monitor. Po kilku sekundach jednak zamrugał i spojrzał w stronę siostry. –A może on naprawdę jest wnukiem leśnika? A imię to zbieg okoliczności? Sprawdźmy to!

-Nie wiem –potrząsnęła głową –To wszystko jest trochę podejrzane. Musimy pójść tam jeszcze raz.

-Ale nie dzisiaj.

-Dlaczego? Im szybciej, tym lepiej!

-Spójrz za okno. Robi się ciemno. Mama nas nie puści samych do lasu. Zwłaszcza w nocy. Chociaż wątpię, żebyś chciała szukać w środku nocy ducha człowieka, który zamordował swoją żonę.

-A więc boisz się ducha? Uważasz, że to naprawdę on.

-Na razie nic nie uważam. Chcę to sprawdzić, ale nie teraz. Jutro.

-No dobrze...

~

Następnego dnia, Karol wstał pierwszy. Obudził siostrę, zjedli śniadanie i znów ruszyli do lasu tą samą ścieżką. Jednak, mimo kilkugodzinnych poszukiwań, nie znaleźli starca. Poszukiwania powtarzali jeszcze przez kilka dni. Po powrocie z ostatnich do domu zrezygnowana Magda opadła na niewielką, szarą kanapę, stojącą w kącie ich pokoju. Brat poszedł do kuchni i wrócił z butelką coli. Podał ją siostrze, która, podziękowawszy, odkręciła ją i pociągnęła kilka łyków. Karol spojrzał na nią.

-Wiesz, nie ma co się poddawać. W końcu go znajdziemy.

-Możemy iść. Ale wątpię, żeby to cokolwiek dało. Raz na niego trafiliśmy. Mało prawdopodobne, że będzie tam znowu. –dziewczyna wzięła kilka kolejnych łyków napoju.

-Ale z ciebie pesymistka! Trochę wiary!

-Łaźnienie po lesie i szukanie jakiegoś dziadka, czy też jego ducha jest trochę bezmyślnym sposobem na rozwiązanie tej sprawy. Może pójdziemy do biblioteki? Poszperamy odrobinę w dokumentach, aktach, książkach...

-Musimy... ? Pójdźmy jeszcze jutro! Ten ostatni raz!

-No dobrze, ale może najpierw odwiedzimy bibliotekę?

-Niech ci będzie. Pójdziemy... Ty wszystkiego musisz szukać w książkach... Jakby była w nich cała mądrość świata! –Karol wymachiwał nerwowo rękami, podczas gdy jego siostra dopiła napój pozostały w butelce.

-Bo jest. Ale ty tego nie pojmiesz. Nawet podręcznika do ręki nie bierzesz... -wywróciła oczami.

-Brak u ciebie jakiegokolwiek romantyczności... A czy książki powiedzą ci, jak świetny głos ma James Hatfield? Czy one powiedzą ci, jak boli przestrelone ramię.. ?

-Mówiłam, że nie zrozumiesz... -wstała i wyrzuciła pustą butelkę do kosza na śmieci. Nałożyła sandały i podeszła do drzwi –Idziesz?

-Taa... -wstał, wsunął nogi w japonki i razem z siostrą udał się do biblioteki. Szli przez kilkanaście minut, zostawiając za sobą dom, a za nim las. Biblioteka w Widuchowej mieści się w szkole, a wejście jest od strony dziedzińca, więc musieli przejść przez parking, żeby się tam dostać. Karol otworzył przed siostrą czerwone drzwi i oboje weszli do środka. Po kilkudziesięciu minutach bezowocnych poszukiwań znudzony chłopak wyciągnął swoją siostrę. Stwierdził, że odnalezienie leśniczówki

będzie dobrym pomysłem. Popytawszy mieszkańców o jej położenie, które, jak się okazało, mieściło się po drugiej stronie lasu, udali się do domu z powodu późnej pory. Ustalili, że odwiedzą ją następnego dnia.

Nazajutrz wstali dość późno, bo kilka minut przed dwunastą. Magda, ze względu na czekającą ich wędrownkę, postanowiła związać włosy w koński ogon, a na siebie włożyć dzinsy i wygodną koszulkę. Jej brat po prostu wyciągnął z szafy kilka ubrań na „chybił – trafił” i je ubrał. Przed wyjściem każde z nich zaopatrzyło się w scyzoryk, którego chcieli użyć w razie niebezpieczeństwa. Wymaszerowali około godziny czternastej. Po ponad godzinnym marszu doszli do budynku, który, jak przypuszczali, był leśniczówką. Karol zapukał do drewnianych, ciemnobrązowych drzwi, których wieku ni jak nie mógł określić. Otworzył mu je mężczyzna w średnim wieku. Miał siwe włosy i brodę.

-Dzień dobry. –przywitała się Magda, jej brat tylko się uklonił.

-Dzień dobry. W czym mogę pomóc? –zapytał człowiek, który prawdopodobnie był leśniczym i spojrzał pytająco na rodzeństwo. Magda wysunęła się krok bliżej nieznanego i podjęła rozmowę.

-Chcielibyśmy się zapytać o pana Edmunda. Spotkaliśmy go kilka dni temu. Chcielibyśmy z nim porozmawiać. Mówił, że jest wnukiem dawnego leśniczego, więc pomyśleliśmy, że może tutaj go znajdziemy.

-Edmunda? Chodzi wam o mojego wujka? Proszę, wejdźcie. Jest na górze. Zapraszam. –mężczyzna zaprowadził ich do pokoju na pierwszym piętrze domu i wskazał drzwi, mówiąc, że tam znajdują tego, kogo szukają. Karol ostrożnie zapukał do drzwi i otworzył je, gdy usłyszał zaproszenie.

Kiedy weszli, zobaczyli starszego pana z okularami na nosie i książką w ręku. Bez wątpienia był to pan Edmund. Starzec ściągnął okulary i odłożył książkę obok.

-Witajcie dzieci. Cóż was tu sprowadza?

-No bo my... –podjął Karol –My... no ten... chcieliśmy zapytać, czy to pan jest duchem Kępińskiego... Ma pan tak samo na imię i był pan tam wtedy...

Dziadek roześmiał się szczerze, a Magda spojrzała na brata wzrokiem pełnym zwątpienia w jego inteligencję, ale po chwili stwierdziła, że szczerza wypowiedź brata była jednak dobrym pomysłem.

-Nie jestem duchem. Ale liczyłem, że kiedy znajdziecie imię pana Kępińskiego, będziecie chcieli się dowiedzieć więcej. Nie przypuszczałem tylko, że przybędziecie mnie odwiedzić. –pan Edmund się uśmiechnął. –Wasz pęd do wiedzy bardzo mnie cieszy. Jeśli chcecie, mogę wam opowiadać o Widuchowej.

-Nie chcemy robić panu kłopotu. –Odpowiedziała dziewczyna.

-Ależ to będzie dla mnie przyjemność. Usiądźcie na sofie. Przyniosę wam coś do picia. Może być kakao?

-Jasne! –ucieszył się Karol.

Dzieci spędziły popołudnie na rozmowie z dziadkiem Edmundem, jak go później nazwały. Opowiedział im wiele ciekawych historii i wyznaczył zadanie, polegające na odnalezieniu zamku i zdania potem sprawozdania z tego, co zobaczyły. Pan Edmund bowiem pragnął podzielić się z nimi wszystkim, co wie o Widuchowej i jej okolicach. Rodzeństwo zafascynowane słowami starszego pana odwiedzało go regularnie, czasami nawet przynosząc wypieki ich matki.

SHIZU